Nr. 4. W Tarnowie 20go lutego 1901. **R. V.**

Dwutygodnik Katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 7 k. — h. lub 7 Marek.
Półrocznie 3 » 60 » lub 3 M. 60 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).

Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. —

Inseraty
po 10 h. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Klikowska l. 7.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

W sprawie III. wiecu XX. Katechetów.

(*Dok.*) Aktualność wieców XX. Katechetów niemało również zawisła od sposobu wykonania ich uchwał. Jeśli bowiem żadna uchwała wiecu nie zostanie w czyn wprowadzoną, jeśli wiec — oprócz wzajemnego zbliżenia katechetów z całego kraju — żadnego zresztą nie przynosi pożytku, to nic dziwnego, że słabnie chęć odbywania wieców. Smutne doświadczenia z bezowocnością wieców mogą nawet wydać skutki opłakane, jak zniechęcenie i apatyę, połączoną z pessymistycznem zapatrywaniem, że szkoda wszelkiej pracy i wysiłków, bo niczem nie zdołamy przełamać biurokratyzmu władz a niechęci sfer liberalnych, nie potrafimy pchnąć naprzód sprawy religijnego nauczania i wychowania. I przeciwnie: jeśli wiec zdoła wykołatać jakieś choćby niewielkie ulepszenie, to uczestnicy nabierają otuchy, tem chętniej imają się pracy wytrwałej i gromadzą się na wiece następne.

Któż zaś dotychczas miał się starać o wykonanie uchwał wiecu? Oto Komitet przez wiec wybrany, a zwykle z trzech kapłanów się składający. Kto zważy, ile trudu ma taki Komitet z wydrukowaniem książki pamiątkowej wiecu, kto wie, z jaką ofiarnością szlachetną Komitety dotychczasowe pokrywały nawet z własnych funduszów prywatnych koszta druku, kto rozważy ogrom zachodów nieodłącznych od zwołania i urządzenia wiecu następnego, kto uwzględni, że komitety wnosiły nawet podania do władz, ten przyzna, że zrobiły one wszystko, co było w ich mocy, i wyrazi im wdzięczność za tyle pracy szlachetnie podjętej. A jednak to wszystko jeszcze zamało. Nie dość wnieść należycie umotywowane podania do władz, ale trzeba jeszcze postarać się o ich skuteczność.

W państwie, w którem na *dwa* memoryały całego Najprzewielebniejszego Episkopatu Cislitawii w sprawie szkól wyznaniowych rząd nie dał żadnej odpowiedzi, nie można się dziwić, że i podanie zwyczajnego wiecu katechetów pójdzie „ad acta". Potrzeba zatem z jednej strony uprosić naszych Najprzewielebniejszych Arcypasterzy o życzliwe a gorące poparcie sprawy, z drugiej zaś strony wyszukiwać źródła godziwe, przez które możnaby wprost przypomnieć się reprezentantom władz świeckich, potrzeba opracowywać i rozsyłać gruntowniejsze artykuły dziennikarskie, potrzeba ewentualnie przedkładać memoryały Sejmowi lub Radzie Państwa, zjednywać poparcie Posłów, dostarczać im materyału źródłowego i statystycznego do przemówień, odbywać z nimi konferencye, zatem pisać, jeździć i krzątać się bezustannie. Kto tego nie czyni, ten nic nie uzyska. —

Niewiele lepiej ma się rzecz z uchwałami, których celem jest nie wyjednanie rozporządzeń lub ustaw u władz wyższych, lecz sprostowanie sądu opinii publicznej lub pobudzenie Braci-Kapłanów do harmonijnego i jednolitego, a poprawnego współpracowania w rzeczach przekazanych już dziś naszemu zakresowi działania. Chcąc wpłynąć na sąd opinii publicznej, nie wystarczy w jednem tylko piśmie i w jednym może artykule sprawę poruszyć; trzeba ją omawiać we wielu pismach fachowych i politycznych, trzeba nie dać tej kwestyi usnąć, rozbudzać dyskussyę na jej temat, zachęcić do zabrania głosu wielu kapłanów zdolnych lecz ciężkich do pióra itp. Zgodne współdziałanie wszystkich Braci-Kapłanów w pewnych prawach da się znowu osiągnąć nie przez jednę uchwałę lub artykuł dziennikarski, lecz przez rozstrząsanie tej sprawy w różnych Kołach miejscowych, przez usuwanie trudności itp. Czy tego wszystkiego jest w stanie dokonać komitet z kilku (choćby najwytrawniejszych i najofiarniejszych) kapłanów złożony? Sądzimy, że to przechodzi siły jednostek i dlatego nie dziwimy się, że z dotychczasowych wieców katechetów mały był pożytek.

Któż mógłby podjąć się owej pracy z widokami powodzenia? Tylko i jedynie *stowarzyszenie* takie, jak np. *Związek Katechetów.* Wydział Związku bowiem działa stale, odradza się przez wybieranie nowych członków w miejsce znużonych, powołuje do współudziału różne Koła stowarzyszonych, rozporządza pewnymi choć nieznacznymi funduszami z corocznych wkładek członków, może krótko mówiąc daleko rozleglejsze i trudniejsze podejmować zadania niż jednostki. Aby jednak Związek mógł mieć powagę należytą wobec świeckich, a z drugiej strony aby mógł wciągnąć do współpracy szero-

kie koła Braci Kapłanów, potrzeba, aby jak najwięcej Proboszczów, Katechetów i Wikaryuszów doń przystąpiło. Nie jest to bowiem kastowe jakieś stowarzyszenie samych Katechetów systemizowanych: każden Duszpasterz może być jego członkiem *zwyczajnym* na równi z każdym Katechetą, a nawet mogą być członkami zwyczajnymi wszyscy kapłani, nie uczący w szkołach, lecz *interesujący się* z jakichkolwiek powodów nauką religii. Owszem wiele spraw, jak np. konieczność przyznawania remuneracyj za wszystkie lekcye religii Duchowieństwu parafialnemu, może Związek wtenczas dopiero poruszyć, gdy będzie mógł powołać się na to, że w łonie swojem mieści wielu Duszpasterzy. Wówczas też coroczne walne zgromadzenia Związku będą już rodzajem wieców katechetów, co przecież nie wyklucza możliwości zwoływania od czasu do czasu wieców ogólniejszych, które mogą ożywić ducha Związkowych i dać impuls do pracy w jakimś przeoczonym a ważnym kierunku. Pod egidą Związku wiec każdy może być starannie przygotowany — i lubo ograniczy się prawdopodobnie do niewielkiej liczby spraw, zaleconych Wydziałowi przez naszych Najprzewielebniejszych Arcypasterzy, to zato będzie mógł liczyć na wprowadzenie w czyn uchwał swoich. Zachęcamy więc gorąco do przystępowania do Związku Katechetów.

W jakiż sposób jednak ma Wydział pokonać trudności formalne i zająć się przygotowaniem III. wiecu XX. Katechetów? Wiec jest potrzebny, ale trudność dla Wydziału leży w tem, że nikt go nie upoważnił do inicyatywy w tej sprawie. Sądzimy jednak, że Komitet wybrany przez II. wiec katechetów nie pogniewa się bynajmniej, gdy Wydział Związku oświadczy mu chęć współpracowania tak, iż powstanie w ten sposób rozszerzony komitet wiecowy i będzie mógł od razu zabrać się do pracy. Ponieważ zaś wiec nowy ma się odbyć w Przemyślu, przeto—jak sądzimy—należy się prace przygotowawcze rozpocząć od uproszenia Najprzew. JX. Biskupa Dra Pelczara o objęcie protektoratu nad wiecem i od zasięgnięcia Jego wytrawnych wskazówek. Sądzimy, że w ten sposób najsnadniej sprawa wkroczyć może na tory praktyczne, lecz przyklaśniemy chętnie i innym środkom, jakie Komitet wiecowy obmyśli, byle okazały się trafniejszymi i wyrwały sprawę z zabagnienia.

Słowo przestrogi przed „popularnemi naukowemi wydawnictwami".

Prawdziwie pożałowania godnem jest nasze polskie społeczeństwo! Od wieku już przeszło ofiara gwałtu i brutalnej przemocy—odczuwamy do dziś dnia tego gwałtu skutki w tym niesłychanym ucisku, który krępuje wielu z nas w wykonywaniu nawet czysto ludzkich, przyrodzonych praw i zabija narodowego ducha, bez czego życie i przyszłość narodu ostać się nie może. Ale stokroć gorszy cios, a o tyle boleśniejszy, iż z ręki własnych braci, uderza od czasu do czasu w nasze społeczeństwo—niosąc z sobą zarodki rozkładu i jad trucizny zabójczej. Tym ciosem —to zgubne i skrajne prądy i teorye niby „naukowe", przemycane do najszerszych warstw drogą uniwersyteckich wykładów, tanich lub bezpłatnych odczytów, „uniwersytetów ludowych", albo z pomocą tanich czy znowu droższych, ale okraszonych ponętnemi illustracyami wydawnictw „popularnych". Wykłady uniwersyteckie, poniewierające niejednokrotnie wiarę i najświętsze przekonania, przyjmują słuchacze jeźli nie z zapałem, to bez protestów—owszem stają w obronie takich pp. Dybowskich, Lutosławskich i t. p. szermierzy nauki; za ludowe wykłady gorszące tu i ówdzie dostało się coś ich głosicielom — ale przed książkami i pismami tego rodzaju przestrzega się u nas mało. A jednak te czasopisma i publikacye dostają się do rąk naszych. Ułatwiają im wstęp przeróżne fundusze, zapewniające pismom takim byt i bezpłatną prawie prenumeratę czytelnikowi; wciskają też po prostu takie książki ajenci przejezdni, ujmując nas warunkami przystępnej wypłaty „na raty"; reszty dopełnia reklama gazeciarska, zapewniając naiwnego czytelnika, iż „książka czyta się z prawdziwem zajęciem od początku do końca", iż „tekst zdobią illustracye, które pod względem pomysłu i wykonania zaspokoić muszą najsurowsze wymagania ze strony miłośników ozdobnych wydawnictw."

Przodowala w tej robocie Warszawa; od jakiegoś czasu w pomoc jej przybył żydek wiedeński; wstyd tylko, iż na jego żołdzie wysługują się nazwiska polskich uczonych, że pod osłoną ich imienia dostają się do rąk naszych tak niezdrowe rzeczy.

Mamy tu przedewszystkiem na myśli trzy publikacye. Jedna jest już ukończona: p. Gostomskiego „*Historya literatury powszechnej*"; inne powoli się uzupełniają: „*Dzieje powszechne ilustrowane*", Wiedeń, nakład Fr. Bondego, i takaż illustrowana p. Biegeleisena: „*Historya literatury polskiej.*" Tę ostatnią przetrzepał tak porządnie i gruntownie recenzent zacny w „Przewodniku naukowym i literackim", iż wątpić można, czy się podejmie dalszego prowadzenia literackiego korsarstwa jej autor. Gostomskiego Historyi literatury powszechnej nie

omawiano wiele, bo mimo zapewnień oryginalności była czystą kompilacyą obcych źródeł. Możnaby z niej również zrobić takie porównawcze wyciągi, jak z plagiatu p. Biegeleisena i pokazać, jakie rzeczy i z jak mętnych źródeł brano. Najwięcej nęcą dotąd „Dzieje powszechne“ Bondego, bo stoją na nich nazwiska pp. Pieniążka Cz., Kubali, Sawczyńskiego...

Nie wiemy, jakby najwłaściwiej i najkrócej przedstawić zamiary tych panów wydawców i literatów. Hasła, które już dawno przebrzmiały na Zachodzie, gdzie więcej badają, głębiej wnikają w źródła dziejowe, wnoszą do nas ci samozwańcy nauki, jakby nowe i pewne; teorye tam już zbite i zarzucone przypominają nam jako „najświeższe owoce nauki“; autorów stronniczych, zacietrzewionych w swym pozytywizmie, (jak historyk Spamer, którego przekładem polskim są te „Dzieje powszechne illustrowane“ Bondego,) odstępców od wiary, ateuszów przytaczają nam jako powagę nieomylną w kwestyach, w których jeźli kto, toć oni ani nieomylnymi ani tem mniej bezstronnymi być nie mogą. Nie wiem n. p. z jakich powodów mają znaczenie naukowego dogmatu zapatrywania bezbożne i wprost bluźniercze Renana na historyę Izraela, na księgi Starego Zakonu, którego poglądy powtarza i Spamer i p. Gostomski w swej historyi literatury powszechnej — a dlaczego odmienne zdanie badaczy katolickich ma być nienaukowe i bez dowodów odrzucane?

Takiem postępowaniem lekceważą sobie ci panowie polskiego czytelnika, liczą widocznie z góry na skromny poziom jego wykształcenia, sądząc, iż go zadowolnią blichtrem „wspaniałego, popularnego wydawnictwa“, które będzie uwzględniało „dążności narodowe i religijne polskiego społeczeństwa“.[1])

Niepodobna nam w krótkiej przestrodze przed taką spekulacyą księgarską zapuszczać się w szczegółowy rozbiór tych „Dziejów“, wskazywać, jak we wszystkich drażliwych kwestyach historycznych występują otwarcie bezbożne, a co najważniejsza, ze ścisłą prawdą historyczną *niezgodne*, z naukową bezstronnością nielicujące zdania — rzecz taka wymagałaby dłuższej rozprawy, o co nam wszakże tu nie chodziło. Ale niepodobna bodaj kilku takich wyskoków naukowej fantazyi p. Spamera i jego zacnych tłómaczy nie wyciągnąć na jaw i nie postawić pod pręgierz opinii publicznej. (*D. n.*) *B.*

---

[1]) Taką reklamę czytamy we Wstępie do Dziejów powszechnych illustrowanych.

EGZORTA NA I. NIEDZIELĘ POSTU.[1])

„Bracia, napominamy, abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjęli. Albowiem mówi (Bóg): Czasu przyjemnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia ratowałem cię. Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia". (2 Kor. r. 6. 1—10.)

Najmilsi Bracia!

Temi słowy św. Apostoła Pawła odzywa się do nas Kościół Chrystusowy na wstępie tego Wielkiego Postu, wzywając nas, byśmy z tego *„czasu świętego*", z tych *„dni zbawienia*", które są przeznaczone na nasze nawrócenie się i pojednanie z P. Bogiem, na zadość uczynienie za niezliczone winy nasze, należycie dla zbawienia naszej duszy skorzystali, przyrzekając nam w imieniu Boga, że jeśli w tym czasie 40 dniowej pokuty wielkanocnej *„łaski Bożej nadaremno nie przyjmiemy*", tj. jeżli z łaską Bożą zechcemy gorliwie współpracować, *„wysłucha nas Bóg i ratować nas będzie*" w potrzebach naszych, a zwłaszcza w najważniejszej potrzebie naszej, w sprawie zbawienia duszy. I któżby z nas Bk! chciał się oprzeć tak miłosiernemu wezwaniu Matki naszej duch. Kościoła św.? Któżby nie pragnął wysłuchania próśb swoich i skutecznego ratunku w potrzebach swoich? To też jako wierne dzieci Kościoła Chr. przejmijmy się jego duchem i postanówmy użyć tego czasu Wielkiego Postu w intencyi Kościoła św. na szczere pojednanie się z Bogiem i zapewnienie sobie szczęścia wiekuistego. Dlatego patrząc na Chrystusa P., przebywającego przez 40 dni i nocy na odludnej pustyni, pokutującego, poszczącego i modlącego się za grzechy nasze, i my odrywajmy serca nasze od świata i jego zwodniczych przyjemności, chętnie umartwiajmy ciało nasze postem przez Kościół nakazanym, wytrwale i gorąco się módlmy, a osobliwie pobożnie rozmyślajmy gorzką Mękę i śmierć Zbawiciela — gotujmy się pilnie do godnego przyjęcia Sakr. Pokuty i Ołtarza — a przekonamy się, że każdy dzień, każda chwila tak poświęcona Bogu, dla Jego chwały a naszego zbawienia, stanie się dla nas rzeczywiście *„czasem przyjemnym*", i *„dniem zbawienia*". Byście tak wszyscy z tego czasu Wielkiego Postu skorzystali — postanowiłem Bk! i obrałem za przedmiot moich nauk wielkopostnych *naukę o łasce Bożej*, która stanowi życie duszy naszej i jest środkiem koniecznym naszego zba-

[1]) Egzorta niniejsza rozpoczyna cykl nauk o łasce poświęcającej, rozłożonych na niedziele W. Postu. Nadają się one również na egzorty rekolekcyjne tudzież na kazania pokutne lub przygodne, więc—jak sądzimy—znajdą miłe przyjęcie. (D. R.).

wienia — gdyż jak wiecie: *„Że bez łaski Bożej człowiek nic nie może uczynić zasługującego na żywot wieczny.“* Tymczasem wielu z nas nie ma należytego pojęcia, albo zapomina o tem, co to jest łaska Boża, czem ona jest dla człowieka, jaki jej wpływ, jaka potrzeba, jakie jej źródła, zapomina o obowiązku współpracowania z łaską, owszem wielu nią gardzi, lekceważy sobie, nadużywa, nie pomnąc na to, że to największa zbrodnia, że to kary najgodniejsze świętokradztwo, za które Bóg wiecznem karze potępieniem. Dla waszej więc przestrogi i nauki będę przy pomocy Bożej rozważał tę wielką i nader ważną prawdę wiary: *o łasce Bożej.* Dziś usłyszycie odpowiedź na to pytanie:

a) *Co to jest łaska Boża? i jakie jej działanie i wpływ na człowieka?*

Pobłogosław o Jezu! Zdrowaś Marya!

1. Co jest łaska Boża — jaki jej wpływ?

Objawienie Boże uczy nas, że P. Bóg *„stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje“*; to podobieństwo zaś było dwojakie: naturalne i nadnaturalne. Podobieństwo *naturalne* na tem zależało, że P. Bóg dał człowiekowi duszę nieśmiertelną, obdarzoną rozumem jasnym i przenikliwym i wolną wolą tak urządzoną, iż była uległą rozumowi, a rozum Woli Bożej; zaś *nadnaturalne* podobieństwo Boże na tem zależało, że P. Bóg stworzył pierwszego człowieka w świętości i sprawiedliwości i przeznaczył go do wiecznego szczęścia. Przez grzech pierworodny, który z Adama jako przedstawiciela całej ludzkości, nie przez naśladowanie, ale przez pochodzenie przeszedł na wszystkich ludzi, stał się ich własnym, osobistym grzechem i sprowadził na nich wszystkie nieszczęśliwe skutki—co się stało? Z jednej strony utraciliśmy zupełnie nadnaturalne podobieństwo Boże wypadliśmy ze stanu świętości i sprawiedliwości — staliśmy się Bogu niemiłymi, popadliśmy w grzech i niełaskę Bożą; P. Bóg odjął nam swoją miłość i przyjaźń, odebrał prawo do Nieba i staliśmy się niegodnymi i niezdolnymi do osiągnięcia wiecznego zbawienia. Z drugiej zaś strony owo naturalne podobieństwo Boże zostało przez grzech pierworodny w człowieku nadwerężone i zeszpecone; rozum bowiem został przyćmiony do poznawania rzeczy Boskich, wola osłabiona do dobrego, a skłonniejszą stała się do złego. Przez grzech pierworodny utraciliśmy nadprzyrodzone życie naszej duszy—umarliśmy niejako dla Boga, a staliśmy się niewolnikami grzechu i sprawcy wszelkiego grzechu: szatana. W takim zaś stanie grzechu i śmierci grzechowej niemożliwe są żadne uczynki zasługujące na żywot wieczny, niemożliwe też jest połączenie się z Bogiem i zbawienie wieczne. Aby więc zaradzić tej nędzy duchowej i nieszczęściu całej ludzkości, cóż czyni P. Bóg? W mi-

łosierdziu swojem niepojęty, ofiaruje nam przebaczenie przez Syna swego Jednorodzonego Jezusa Chr.; posyła go na świat, żąda od Niego ofiary życia i śmierci dla naszego zbawienia i w chwili, kiedy ten Syn Jego spełniając wolę Ojca swego za nas wśród najokropniejszych katuszy dokonywa Ofiary krzyżowej i umiera za grzechy nasze i całego świata, wtedy przywraca nam nadprzyrodzone życie duszy naszej, daje nam łaskę swoją — a z nią miłość, przyjaźń, prawo do Nieba i samo Niebo. Jestto Bk! nauka św. Pawła Apost., który tak o tej tajemnicy pisze: „*Byliśmy z przyrodzenia synami gniewu, jako i drudzy. Lecz Bóg który jest bogaty w miłosierdziu, dla zbytniej miłości swej, którą nas umiłował, i gdyśmy byli umarłymi przez grzechy, ożywił nas pospołu w Chrystusie, którego łaską jesteście zbawieni—aby okazał w nadchodzących wiekach obfite bogactwa łaski swojej w dobrotliwości przeciwko nam w Chrystusie Jezusie—albowiem łaską jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie z was, bo dar Boży jest.*“ (Efez. II. 3—8.) A więc Bóg jest autorem łaski, która stanowi nadprzyrodzone życie naszej duszy; Jemu zawdzięczamy nasze odrodzenie duchowe tak samo, jak nasze stworzenie—dlatego mówi pięknie św. Paweł: „*Albowiem stworzeniem Jego jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie na uczynki dobre*“. (Efez. II. 10). Każda przeto łaska Boża, to dar Boży nadprzyrodzony, którego nam Bóg udziela z dobrej woli swojej przez wzgląd na zasługi Pana Jezusa, abyśmy mogli zapewnić sobie zbawienie; Bóg jest jej dawcą, P. Jezus zaś jest pośrednikiem, gdyż zasługi Jego krzyżowej męki i śmierci są jej źródłem, z którego płynie pojednanie nasze z Bogiem i przywrócenie do miłości naszego Ojca Niebieskiego; łaska Boża to „*ten dobry i doskonały dar pochodzący od Ojca światłości*“, który nie należy się naturze ludzkiej jako powinność, ale z miłosierdzia Bożego, dla zasług Chr. jest nam dany, aby podnosił duszę naszą do stanu nadprzyrodzonego i uzdolnił człowieka do połączenia się z Bogiem. Tak się nam Bk! przedstawia według nauki Obj. Bożego i Kościoła katol. łaska Boża ze względu na swój początek i istotę. Każdy przyzna, że już to samo wystarczyć powinno, byśmy łaskę Bożą cenili nadewszystko, byśmy za nią Bogu dziękowali, o nią prosili i z nią jak najgorliwiej współpracowali, — bo jeżli to *dar Boży*, jak mówi św. Paweł; jeżli od niego zależy nasze *uświęcenie i zbawienie*, to gardzić nim, nie szanować go, nie korzystać zeń, odpychać od siebie albo świętokradzko znieważać, znaczyłoby łaskę zamieniać sobie w niełaskę i samochcąc narażać się na odjęcie łaski według wpomnienia P. Jezusa: „*Kto gardzi mną, a nie przyjmuje słów moich, ma, który*

go sądzi. Słowa, którem mówił, tego sądzić będą w dzień ostateczny". (Jan. c. 12. 48). Lecz niedość na tem!

Aby należycie zrozumieć i ocenić łaskę Bożą, trzeba poznawszy jej początek i istotę zastanowić się nad *działaniem i wpływem łaski Bożej* na nasze życie całe i zbawienie; a ponieważ łaska Boża według nauki Kościoła jest dwojaka: *poświęcająca i posiłkująca*, więc trzeba poznać, co w nas sprawują obie te łaski, a wtedy dopiero wartość ich w należytem świetle przedstawi się oczom naszej duszy. Przypatrzmy się więc jeszcze z uwagą, jakie to działanie, jaki ten wpływ łaski Bożej!

A mianowicie a) *Jaki jest wpływ łaski Bożej poświęcającej?* Oto naprzód łaska ta ożywia duszę naszą, znosząc bowiem grzech, który jest śmiercią duszy, wprowadza Boga, który jest życiem duszy i w ten sposób staje się źródłem życia nadprzyrodzonego, od którego żywot wieczny człowieka zależy. Łaska ta sprawia w nas podwójny cud: *odrodzenia i wskrzeszenia umarłego.* Przy Chrzcie św. wraca nam łaska Boża życie duszy przez odrodzenie ducha, mocą którego po zgładzeniu grzechu pierworodnego, stajemy się na nowo dziećmi Bożemi, dziedzicami Nieba i członkami Chrystusowymi i Jego współdziedzicami. To zaś odrodzenie się tak jest konieczne, że P. Jezus mówiąc o niem do Nikodema powiedział: „*Jeźli się kto nie odrodzi z wody i Ducha św. nie wnijdzie do królestwa niebieskiego.*" (Jan. c. III. 5). Jeźli zaś kto po owem odrodzeniu się na żywot wieczny w Sakr. Chrztu zdziałanem, wpadnie w grzech ciężki i osobiście straci życie duszy nadprzyrodzone, wtedy łaska Boża nowego dokonywa cudu w Sakramencie Pokuty, gdzie przez odpuszczenie grzechów powtarza się cud wskrzeszenia umarłego. Zapewne widziałeś już nieraz trupa pozbawionego życia, a tem samem wszelkiego ruchu i wdzięku;— co to za odrażający widok!— Taką jest dusza w stanie grzechu śmiertelnego. Przedstawże sobie, że do tego trupa wraca napowrót dusza i patrz, jak natychmiast ciało się ożywia, nabiera piękności i siły, zaczyna się poruszać i czynności pewne wykonywać; to samo dzieje się z duszą, gdy do niej łaska poświęcająca, a z łaską Bóg przychodzi. Gdy godnie przyjmujemy Sakram. Pokuty, kiedy przez rozgrzeszenie Sakramentalne uczujemy w sercu łaskę Ducha św. „*którego miłość rozlana jest w sercach naszych i który nam jest dany*" (Rom. c. V. 5) wtedy dusza nasza jakby cudem przemieniona i uświęcona, staje się uczestniczką „*natury Boskiej*", przedmiotem miłości Bożej, arką Pańską, świątynią Ducha św., siostrą Aniołów, mieszkanką Nieba, dziedziczką dóbr wiekuistych, oczyszczona łaską staje się tak piękną, że gdyby człowiekowi danem było oglądać ją, umarłby od radości,— a nadewszystko dusza ta łaską

ubogacona, staje się też bogatą i płodną w zasługi na żywot wieczny. Wszystkie jej sprawy dobre, modlitwy, posty, jałmużny, ofiary, które pierwej w stanie łaski wypełniła, a które grzech martwemi uczynił, odzyskują życie i wartość; wszystkie jej sprawy późniejsze, choćby mało znaczące, jeśli tylko co do przedmiotu, intencyi i okoliczności były dobre, stają się dlań skarbem zasług przeobfitych na żywot wieczny—a gdyby w tym stanie człowiek umarł, wtedy śmierć jego będzie najszczęśliwszą, będzie należał do tych błogosławionych, o których mówi Pismo św.: „*Beati, qui in Domino moriuntur*". Błogosławieni, którzy w Panu, tj. w łasce Jego umierają—bo się z Bogiem połączą, aby Go na wieki w szczęśliwości bez końca posiadać.

Co więcej, łaska poświęcająca wywiera swój wpływ nawet na ciało nasze. Ponieważ dusza i ciało razem stanowią człowieka, przeto kiedy dusza nasza zapomocą łaski Bożej wznosi się do stanu nadprzyrodzonego, wtedy i ciało ma w nim swój udział. Kiedy duszę naszą napełni łaska poświęcająca, wtedy to poświęcenie spływa na ciało nasze, które w ten sposób staje się mistycznem członkiem Jezusa Chr. Dlatego pisze św. Paweł: „*Azaż nie wiecie, że wasze ciała są członkami Chrystusa, że jesteście świątynią Ducha św.*" (I. Cor. VI. 15—19), i dodaje: „*Chwalcież tedy i noście Boga w ciele waszem*". Tak więc widzimy, że łaska Boża poświęcająca wynosi duszę naszą ze stanu przyrodzonego do stanu nadziemskiego, przywraca jej pierwotną świętość i sprawiedliwość, łączy ją z Bogiem i zbawia. A teraz osądźcie sami, jaka wartość tej łaski! Powiedźcie, czy nie słusznie mówi św. Apostoł Piotr o łasce Bożej: „*że nam P. Bóg największe i najkosztowniejsze obietnice darował, abyśmy się przez nie stali uczestnikami przyrodzenia Boskiego.*" (II. Petri, 1. 4). Pomyślcie, jak szczęśliwy, kto tę łaskę posiada — w niej żyje i w niej umiera—a przeciwnie jak nieszczęśliwy, kto ją stracił, kto bez niej żyje i bez niej umiera! O! zaiste szczęśliwy, kto ją posiada i w niej żyje—bo się na nim pełni prawda zawarta w słowach P. Jezusa: „*Jam jest winna macica, wyście latorośle; kto mieszka we mnie a ja w nim, ten siła owocu przyniesie; jeżli we mnie trwać będziecie, a słowa moje w was trwać będą, czegokolwiek zechcecie, prosić będziecie, stanie się wam*". (Jan. c. XV. 5—7). Nieszczęśliwy, kto jej nie posiada i z nią nie żyje, bo wtedy można doń zastósować wyrzut Zbawiciela uczyniony Faryzeuszom: „*Biada wam obłudnicy, iż jesteście podobni grobom pobielanym, które zwierzchu zdadzą się być piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelkiego plugactwa.*" (Mat. 23, 28). Tak zaiste Bk! niejeden z was piękny z wejrzenia, młodość tryska mu z ócz;—otoczony dostatkiem i wy-

godami, pełen swobody, przyjemne na oko prowadzi życie, a tymczasem to trup chodzący; śmiertelna zgnilizna zagościła w jego myślach, życzeniach, pamięci, uczuciu, fantazyi, sercu i woli; na czole, na sercu, na ustach i w każdym czynie wyczytać można na nim ten wyrok Ducha św.: „*Znam uczynki twoje — masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły*" (Apost. III). Oto, czem jest człowiek pozbawiony życia łaski poświęcającej! czem, gdy ta łaska nim nie rządzi i w nim nie trwa!

Ale Bk! i to jeszcze nie wszystko, co o wpływie łaski Bożej wiedzieć i wierzyć potrzeba. Wszak prócz łaski poświęcającej jest jeszcze łaska posiłkująca, która znowu w najrozmaitszy sposób wpływ swój wywiera na duszę naszą, aby w stanie łaski poświęcającej mogła spełniać należycie wolę Bożą, wytrwać w dobrem aż do końca i dostąpić zbawienia. I jakiż jest, zapytacie, b) *ten wpływ łaski posiłkującej*? Łaska ta pomaga nam do wykonywania dobrych uczynków w ten sposób, że działa na umysł nasz i jest światłem wewnętrznem, na wolę i jest dla niej bodźcem lub pomocą do dobrego czynu—bo albo pobudza ją do uczynku, albo w spełnianiu tegoż wspiera, albo wytrwanie w dobrem sprawuje. O tem działaniu łaski Bożej posiłkującej tak mówi Paweł św. (2. Cor. 3, 5): „*Nie jesteśmy dostateczni sami z siebie co myśleć, jako sami z siebie—ale dostateczność nasza z Boga jest*"— a więc to nadnaturalne światło, które nam daje poznać, co czynić a czego unikać mamy, aby się Bogu podobać, daje nam jedynie łaska Boża—bez niej bylibyśmy ślepymi na duszy. Ten sam św. Paweł mówi znowu gdzieindziej tak: „*Bóg jest, który sprawuje w nas chcieć i wykonać wedle dobrej woli*" (Tess. 2, 15), a temi słowy uczy, że łaska Boża także pobudza naszą wolę, wzmacnia ją, towarzyszy jej w wykonaniu dobrego uczynku i sprawia wytrwanie w dobrem. Z tem wszystkiem jednak nie zadaje gwałtu wolnej woli naszej, bo łaska nie niszczy natury, ale ją uszlachetnia, udoskonala, usposabia i słodko pociąga do dobrego. Jak nauczyciel kierujący ręką ucznia nie zmusza ręki do pisania, ale ją tylko prowadzi, tak że pismo zarówno jest dziełem ucznia jak i nauczyciela, tak łaska posiłkująca nie zmusza woli do działania, tylko gdy wola słucha, tak przez nią i z nią razem działa, że uczynek dobry zarówno jest dziełem człowieka, jako i dziełem łaski Bożej; jak pięknie mówi św. Paweł: „*A z łaski Bożej, jestem to, com jest, a łaska jego przeciwko mnie próżna nie była—alem więcej pracował niż oni wszyscy, a nie ja, ale łaska Boża ze mną*"(I. Kor. XV. 10). Trzeba zaś wiedzieć, że dzieła tej łaski są niewymownie wielkie, piękne i obfite, a pełne ich wszystkie wieki, wszystkie zakątki ziemi i serca ludzkie. Nawrócenia niewiernych, kacerzy i odszczepieńców, grzeszników i bluźnierców, świętość życia spra-

wiedliwych, zapał do pracy, gorliwość o zbawienie dusz ludzkich, pociecha w smutku i niebezpieczeństwach, zwycięstwo i tryumf nad kłamstwem i fałszem, to jej dzieła, które się składają na tę cudowną ekonomię Opatrzności Bożej w kościele Chrystusowym. Ta łaska ustawicznie działa, pracuje z niewypowiedzianą cierpliwością, raz widocznie, drugi raz ledwie się daje spostrzedz; czasem szybko jakby błyskawica, czasem powolnie, ale nieustannie, aby dokonać dzieła uświęcenia i zbawienia człowieka...

Oto Bk! czem jest łaska Boża, jaki jej wpływ i działanie! Jest to, wyznać należy, nieskończenie głęboka podstawa wszystkich Tajemnic Chrystyanizmu—jestto Tajemnica, z którą wszystkie Tajemnice między Bogiem a ludźmi, Niebem a ziemią, cnotą a grzechem, nagrodą a karą, czasem i wiecznością się rozwijają i tłómaczą. Więc ją cenicie, szanujcie, Bogu za nią dziękujcie, z nią współpracujcie — aby zawsze z wami *była łaska P. N. J. Chr.* Amen.

Ks. Fr. Walczyński
kanonik katedralny.

EGZORTA NA II. NIEDZIELĘ POSTU.

„*Bezemnie nic uczynić nie możecie*“. (Jan. r. XV. 5.)

Najmilsi Bracia!

Tajemnica Przemienienia Pańskiego, którą nam przypomina dzisiejszy ustęp Ewangelii św., jest obrazem tej tajemniczej, cudownej przemiany, którą sprawuje w nas łaska Boża poświęcająca. Jako bowiem tam na Taborze w Tajemnicy cudownego Przemienienia oblicze Chrystusa P. zajaśniało „*jako słońce*“, a szaty Jego stały się „*białe jako śnieg*“, a Piotr św. zachwycony widokiem chwały Bóstwa i Człowieczeństwa Chrystusowego zawołał pełen uniesienia: „*Panie, dobrze nam tu być*“!—tak w tajemnicy naszego usprawiedliwienia, które jest dziełem łaski Bożej poświęcającej, dusza nasza jaśnieje świętością i sprawiedliwością nadziemską — człowiek grzeszny wraca do stanu pierwotnej świętości i niewinności, staje się dzieckiem Boga, dziedzicem Nieba, staje się przedmiotem podziwu dla Aniołów i Świętych; a i sam nieraz wśród łez rozważając, czem był w stanie grzechu, a czem się stał przez łaskę Chrystusową, przejęty wdzięcznością, w sercu swojem woła za Piotrem św.: „*Panie, dobrze mi tu być*“, a gdyby mógł, toby przed całym światem wyznawał to, co Paweł św. o sobie powiedział: „*Z łaski Bożej jestem, com jest, a łaska Jego przeciw-*

ko mnie próżną nie była". (I Cor. XV. 10). Do podobnego wyznania i wasze serca i usta wasze Bk. powinny być gotowe, tem bardziej, żeście poznali w ost. nauce: *Co jest łaska Boża i jaki jej wpływ na człowieka?* i postanowiliście cenić sobie ten skarb, starać się o jego zachowanie i pomnożenie. W tem dobrem postanowieniu niech Was Bk! utwierdzi dzisiejsza moja nauka, w której w związku z tem, coście dotąd o łasce słyszeli, odpowiem na to pytanie:

b.) *Czy łaska Boża konieczną jest dla zbawienia naszego!*

Pobłogosław o Jezu! Zdrowaś Marya!

2. Potrzeba łaski Bożej.

Są ludzie, którzy dobrze wiedzą, co to jest łaska Boża — jaki jej początek, kto jest jej dawcą i szafarzem, jaki tej łaski wpływ; a mimo to sądzą, że ta łaska Boża, która im się wydaje czemś bardzo tajemniczem, dziwnem, niepojętem, (bo jej działanie wynosi człowieka do stanu nadprzyrodzonego i trudnem jest do pojęcia słabemu rozumowi ludzkiemu), nie jest koniecznym środkiem do zbawienia; przyznają oni, że życie w łasce Bożej jest bardzo piękne i wzniosłe, że je podziwiać, że sie niem zachwycać można;—żeby jednak ono koniecznem było do zbawienia koniecznością środka--jako warunek bezwzględny — o tem zdają się powątpiewać i dlatego niewiele się troszczą o łaskę Bożą i o życie wedle łaski Bożej. Bk! Wielki to błąd! Bo *łaska Boża*, jakkolwiek jej istota i działanie są dziwnie tajemnicze i dla nas niepojęte, jest przecież *jedynym i najistotniejszym środkiem naszego zbawienia.* Jestto rzecz daleko pewniejsza, aniżeli to wszystko, co oczy nasze oglądają, uszy słyszą, czego się ręce dotykają — bo zmysły mogą nas mylić, ale wiara św., która nas o łasce Bożej i jej działaniu uczy, omylić nie może, bo się opiera na powadze nieomylnego i najświętszego Boga i dlatego więcej zasługuje na naszą wiarę, niż wszystkie filozoficzne systemata całego świata. Jak zaś z wiary naszej świętej, z Objawienia Bożego, uzasadnić można tę prawdę, że łaska Boża konieczną jest człowiekowi do zbawienia — to Wam chcę w obecnej chwili wyjaśnić. Mianowicie: jestto

1.) *Artykuł wiary św., że naszym ostatecznym celem jest połączenie się nasze z Bogiem w niebie.* W tej myśli mówi św. Apostoł Paweł: „*Albowiem nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy*" (Hebr. c. XIII. 14)... Św. Jan opisując niebo najwyraźniej powiada: „*Oto przybytek Boży z ludźmi i będzie mieszkał z nimi. A oni będą jego ludem, a sam Bóg z nimi będzie Bogiem ich*". (Apost. 21. 3). Sam też P. Jezus zapewniając uczniów swoich rzekł: „*W domu Ojca mego jest mieszkania wiele — idę zgotować wam miejsce. A jeśli odejdę, zgotuję wam miejsce, przyj-*

dę zasię i wezmę was do mnie samego, iżbyście, gdziem ja jest, i wy byli". (Jan. XV. 2—3). Jasna więc rzecz, że Niebo jest naszą przyszłą Ojczyzną, dla której stworzeni, odkupieni, poświęceni i od Boga przed wieki przeznaczeni jesteśmy; w niebie dopiero rozpocznie się właściwe życie nasze, do którego życie ziemskie jest tylko przygotowaniem.

A na czemże to Niebo i życie w Niebie zależeć będzie? I to wiemy z wiary świętej, która nas uczy, że życie wieczne zależy na *oglądaniu P. Boga* i na *używaniu wiecznej szczęśliwości.* Bo tak powiada św. Paweł Apostoł: „*Teraz widzimy (Boga) przez zwierciadło, przez podobieństwo, lecz w on czas twarzą w twarz. Teraz znam po części, lecz w on czas poznam, jakom i poznan jest*" (I. Kor. XIV. 12); zaś św. Jan, kreśląc obraz szczęścia niebieskiego, powiada: „*I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły. I rzekł. który siedział na stolicy: Kto zwycięży, odziedziczy to*". (Apost. XXI, 4). P. Jezus zaś wyraźnie zapowiedział: „*że źli pòjdą na mękę wieczną a sprawiedliwi do żywota wiecznego*" (Mat. XV. 46). Co więcej, z nauki Objawienia wiemy, że w życiu wiecznem nawet ciała sprawiedliwych połączone z duszami będą uwielbione, bo powstaną z grobów piękne i chwalebne, podobne do uwielbionego ciała Zmartwychwstałego Chrystusa Pana. Wszak św. Paweł tak pisze: „*Oto tajemnicę wam powiadam: wszyscy zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy będziemy przemienieni; prędziuchno w mgnieniu oka, na trąbę ostateczną powstaną zmarli nieskażonymi, a my będziemy przemienieni; boć musi to skazitelne przyoblec nieskazitelność i to śmiertelne przyoblec nieśmiertelność. Bywa wsiane w sprosności, powstanie w chwalebności; bywa wsiane cielesne, powstanie ciało duchowne*"..... (I Kor. XV. 43—44, 51—54). To zaś zmartwychwstanie i uwielbienie ciał sprawiedliwych — to oglądanie Boga, używanie wiecznego szczęścia—to Niebo i wieczne życie w Niebie—jest czemś nadnaturalnem i może się dokonać tylko w sposób nadnaturalny. Ponieważ zaś natura nie ma takiego środka, któryby w naturalny sposób mógł nas z Bogiem połączyć i Niebo nam przychylić — więc musiał sam Bóg środek nadprzyrodzony przygotować i ludziom go z Swej dobrej woli udzielić, aby uczynić możliwem osiągnięcie ostatecznego celu, dla którego człowieka stworzył. *Tym środkiem zaś jest łaska Boża*, która podnosi duszę naszą do stanu nadprzyrodzonego, czyni ją uczestniczką natury Bożej, uświęca ciało nasze i czyni je świątynią Ducha św., oświeca rozum, wzmacnia i pobudza wolę do działania i w ten sposób staje się źródłem życia nadprzyrodzonego w człowieku i łączy

-go najdoskonalej z Bogiem. Jeżeli zaś tylko przez łaskę Bożą możliwem jest połączenie człowieka z Bogiem, osiągnięcie Nieba i wiecznej szczęśliwości—zatem *każdemu człowiekowi bez wyjątku łaska Boża do zbawienia koniecznie jest potrzebną*..— Dalej:

2.) *Artykuł to wiary św., że na zbawienie, na Niebo, człowiek dorosły musi sobie zasłużyć.* P. Bóg obiecał nam niebo, wszakże nie jako dar, ale jako nagrodę. Pisze św. Paweł Apostoł: „*A każdy własną zapłatę weźmie według pracy swojej*“ (I Kor. III. 8); a Pan Jezus często upominał: „*Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie*“ (Mat. V 12). W księdze Objawienia zaś mówi sam Bóg: „*Oto przychodzę rychło; a zapłata moja ze mną jest, abym oddał każdemu według uczynków jego*“ (Ap. XXII 12). Jeżeli zaś Niebo jest nagrodą, tedy na nią człowiek zasłużyć sobie musi, aby ją otrzymać. Lecz znowu Bk! między zasługami człowieka, które tylko naturalne być mogą, a nadnaturalną, wieczną nagrodą Nieba nie ma stosunku: człowiek w sposób naturalny, swemi naturalnemi siłami na nie sobie zasłużyć nie może. Musi więc Pan Bóg, jeśli człowiekowi Niebem chce nagrodzić jego dobre czyny, podnieść go do stanu nadnaturalnego, musi czynom nadać wartość nadnaturalną— *a to się dzieje znowu przez łaskę Bożą*, która sprawia, że i najmniejszy, mało lub prawie nic nieznaczący czyn człowieka ma zasługę na żywot wieczny, bo uprzedzony tą łaską, przy pomocy tej łaski wykonany w chwili, gdy człowiek zostaje w stanie miłości i upodobania Bożego, odpowiada najzupełniej nadprzyrodzonej nagrodzie, którą Bóg takiemu czynowi obiecał. Ztąd zaś wynika, że *łaska Boża konieczna każdemu do zbawienia*, bo bez niej nic na żywot wieczny zasługującego uczynić nie można. Dalej:

3.) *Artykuł to wiary św., że bez wiary nikt zbawionym być nie może.* Wszak wyrok P. Jezusa jest aż nadto jasny i stanowczy: „*Kto uwierzy, zbawion będzie*“ — a św. Paweł uczy: „*Bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu. Albowiem przystępującemu do Boga, potrzeba wierzyć, iż jest; a iż jest oddawcą tym, którzy go szukają*“ (Hebr. XI 6). Zaś bez łaski Bożej nikt wierzyć nie może—bo wiara jest łaską Bożą, pierwszą i największą; bez łaski nawet początek wiary jest niemożliwy; — dlatego uczy św. Paweł: „*Łaską jesteście zbawieni przez wiarę (i to nie z was, bo dar Boży jest), nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił.)*“ (Efez. II. 8—9). Kościół też św. ustawicznie prosi Boga o łaskę wiary dla niewiernych, a pomnożenie wiary dla wierzących; gdyby zaś wiara nie była łaską, toby Kościół o nią prosić nie mógł; ta modlitwa Kościoła św. jest, jak mówi święty Augustyn — „najoczywistszym dowodem koniecznej

potrzeby łaski Bożej". Zresztą wypływa to już z samej natury rzeczy. Wszak wiara i jej początek jest aktem nadnaturalnym — bo się opiera na Objawieniu Bożem; przedmiotem jej jest świat nadprzyrodzony: Bóg — Jego istota, własności, dzieła i stosunek do nas. Zaś człowiek żaden sam z siebie nic nadnaturalnego zdziałać nie może — więc też ani wierzyć, ani zacząć wierzyć nie zdoła bez łaski Bożej. Dlatego św. Sobór Tryd. orzekł: *„Jeżliby kto mówił, że człowiek bez uprzedzającej łaski Ducha św. może wierzyć jako potrzeba, niech będzie wyklęty"* (Sess. V. T. c. 4). Bez łaski więc nie ma wiary — zaś bez wiary nie ma zbawienia — zatem wynika ztąd: *że łaska Boża każdemu człowiekowi dorosłemu koniecznie do zbawienia jest potrzebną.* — Dalej:

4.) *Artykuł to wiary św., że człowiek dorosły, aby dostąpił zbawienia, obowiązany jest wszystkie przykazania, o ile pod grzechem ciężkim obowiązują, zachowywać i wszelkie pokusy do grzechu śmiertelnego przezwyciężać* — bo jest napisano: *„Jeźli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania"* (Mat. 19 17) a w Obj. św. Jana czytamy: *„Kto zwycięży, temu dam siedzieć na stolicy"* (Obj. r. III. 2). Z wiary św. jednak wiemy — a rozum i doświadczenie to samo potwierdzają — że jedno i drugie jest niemożebne bez łaski Bożej. Św. Paweł Apostoł sam o sobie wyznaje: *„Albowiem chcieć jest przy mnie, ale wykonać dobrze nie najduję; albowiem kocham się wespół z zakonem Bożym według wnętrznego człowieka. Lecz widzę inny zakon.... Nieszczęsny ja człowiek — kto mię wybawi od ciała tej śmierci?"* I odpowiada sam: *„Łaska Boża przez J. Chr. P. N."* (Rom VII 18—25). I każdy to wyznać musi z własnego doświadczenia, że aby wszystkie Boże mandaty wykonać, aby nieprzyjaciół miłować, krzywdy przebaczać i urazy darować, żyć w czystości i t. p., człowiek musi zapanować nad sobą, musi wojnę toczyć z swoją naturą. Lecz sam z siebie, o własnych siłach tej walce nie podoła — zwycięstwa bez łaski Bożej nie odniesie, czego dowodem są Bk! wszyscy ludzie, co łaską Bożą gardzą i z nią nie współpracują, bo dlatego w pokusach upadają i wolę Bożą przekraczają; a stąd wynika znowu, *że i w tym względzie każdemu łaska Boża do zbawienia jest konieczną.* Nakoniec:

5.) *Artykuł to św. wiary, że, aby się człowiek zbawił, musi w wierze i sprawiedliwości wytrwać aż do końca życia* — bo Zbawiciel powiedział: *„Kto wytrwa aż do końca, zbawion będzie"* (Mat. 24, 13.) — a w ks. Obj. B. powiedziano: *„Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota"* (Objaw. II. 10). To zaś wytrwanie w dobrem aż do końca jest wprost niemożliwe bez łaski Bożej; mó-

wi bowiem św. Paweł Ap.: *„Który począł w was dobrą sprawę, wykona aż do dnia Chr. Jezusa"* (Filip. I. 6)—a Piotr św. uczy: *„Którzy mocą Bożą strzeżeni jesteście przez wiarę ku zbawieniu zgotowanemu, aby się okazało czasu ostatecznego"* (I. Petri. I 5); dlatego św. Celestyn pap. orzekł: *„Nikt z ludzi, choćby był łaską chrztu odnowiony, nie zdoła zwyciężyć zasadzek szatańskich i pożądliwości ciała, chyba, że otrzyma osobliwszą łaskę wytrwania w dobrem"*. A zatem i *z tego względu łaska Boża każdemu bez różnicy potrzebną jest do zbawienia.* Na zakończenie tych argumentów nie wypada już Bk. nic dodać, chyba słowa P. Jezusa, który powiedział: *„Bezemnie nic uczynić nie możecie"* (Jan. c. XV 5) i uwagę św. Augustyna, który wyjaśniając te słowa P. Jezusa powiedział: *„A więc ani mało ani wiele uczynić nie możemy bez Tego, bez którego nic nie możemy uczynić"* — bez którego, jak uczy św. Paweł: *„Żaden nie może rzec: Pan Jezus, jedno w Duchu św."* (I Kor. XII 3).

A teraz Bk! poznawszy tę wielką prawdę *„że łaska Boża jest nam koniecznie do zbawienia potrzebną"*, uczyńmy tej prawdy zastósowanie do naszego życia. Uważ mój drogi młodzieńcze! a) *Łaska Boża koniecznie potrzebna, aby się zbawić*, a ty może całe lata bez tej łaski żyjesz; straciłeś ją przez grzechy ciężkie — możesz bez niej umrzeć i na wieki być pozbawionym Nieba! b) *Łaska Boża konieczna jest, aby sobie zebrać zasługi na żywot wieczny*—a gdzież twoje zasługi? jaką wartość mają twoje dobre uczynki bez tej łaski spełnione? Czy sądzisz, że twoje zabawki, gry, swawole, tańce i grzeszne przyjemności, próżność w mowie i stroju, próżniactwo i licha praca, że to zasługi godne królestwa Bożego w Niebie? c) *Łaska Boża konieczną jest do wiary, która znowu jest kluczem zbawienia*—a tyś może tę wiarę stracił przez obcowanie z złymi towarzyszami lub z ludźmi bez wiary, przez czytanie bezbożnych książek—może poczytujesz za głupstwo te prawdy wiary, które cały świat uznaje za Bożą prawdę, za które miliony Męczenników krew swoją przelały, które tylu Świętych uszczęśliwiły i uszczęśliwiają—może do tego jesteś tak pyszny i zarozumiały, że się nawet nie modlisz o wiarę. I jakżesz się możesz spodziewać zbawienia? d) *Łaska Boża potrzebna do wykonywania przykazań i zwalczania pokus* — a ty się sprzeciwiasz łasce—przekraczasz Boskie i kościelne przykazania, narażasz się dobrowolnie na pokusy i okazye bliskie do grzechu ciężkiego, trwasz w grzesznych nałogach, bez żalu, pokuty i poprawy. Czy sądzisz, że jeśli w tym stanie umrzesz, będziesz zbawiony? e) *Łaska Boża* wreszcie potrzebna, *by wytrwać w dobrem aż do końca*— a ty zamiast trwać w łasce, bez której niema wytrwania w dobrem, trwasz w grzechach twoich, złych nawyknieniach— i mo-

że nawet w tej chwili, kiedy Bóg przez usta moje do serca twego mówi i daje ci łaskę nawrócenia, szydzisz sobie ze słowa Bożego, opierasz się łasce; tuszysz sobie, żeś szczęśliwy! — że szczęśliwy będziesz na wieki! O nieszczęśliwy mój Bracie! Nie umiem ci co innego powiedzieć, tylko słowa Pawła św.: „*Wstań, który śpisz, i powstań z martwych, a oświeci cię Chrystus*“ (Efez. V 19) i te słowa Psalm.: „*Dziś, jeźli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych— pójdźcie, pokłońmy się i upadnijmy i płaczmy przed Panem, który nas stworzył*“ (Ps. 94, 6—8). AMEN. *X. Fr. Walczyński*,
kanonik katedralny.

Katechezy dla 1. i 2. roku nauki w szkołach wiejskich.

(III.) *Praeparatio.* Po odmówieniu modlitwy wspólnej zapytuje katecheta: Kto jest Panem nieba i ziemi? Dlaczego mówimy, że Bóg jest Panem nieba i ziemi? W jaki sposób stworzył P. Bóg świat? *Powtórz! Jak nazywamy P. Boga dlatego, że stworzył świat? W ilu dniach stworzył P. Bóg to wszystko, co widzimy na ziemi? [1]) Czy nie mógłby Pan Bóg w jednej chwili stworzyć tego wszystkiego, co widzimy na ziemi? A na cóż P. Bóg aż przez sześć dni stwarzał to, co widzimy na ziemi, a siódmego dnia odpoczął? Dokąd powinniście iść w każdą niedzielę i święto? Coście powinni robić w dniach powszednich? Wylicz dni powszednie! Czego powinniśmy nigdzie nie robić? *Czy P. Bóg widzi wszystko, co ludzie robią? W jaki sposób P. Bóg widzi wszystko, co ludzie robią? Jak nazywamy P. Boga dla tego, że jest wszędzie? *Czy i tu w tej klasie jest P. Bóg teraz obecny? A dlaczego nie widzimy P. Boga? Jak nazywamy P. Boga dla tego, że wcale nie ma ciała?

Dziś opowiem wam więcej o Panu Bogu, ale pierwej radbym poznać znowu kilku z was bliżej. (Katecheta odczytuje, z katalogu następnych *dziesięciu* uczniów i przeprowadza z nimi krótkie rozmówki. Jestto zarazem przydatna pauza i wytchnienie dla całej klasy).

Propositio. Co mówisz, gdy się żegnasz? Powinniście wiedzieć i zapamiętać, kto to jest ów Ojciec, Syn i Duch św., których imiona

---

[1]) Z rozmysłu opuszczamy wyliczanie dni, bo jest ono za trudne dla dzieci. Cel Hexaëmeronu tj. zachęcenie do święcenia dnia siódmego, a do pracy w dniach powszednich, osięgamy bez przeciążania dzieci szczegółami mniejszej wagi. Sądzimy, że omawianie poszczególnych dni stworzenia jest stosowne dopiero od 5go roku nauki począwszy. —

wymawiacie przy żegnaniu się. Ojciec, Syn i Duch św. są to trzy osoby Boskie, bo trzeba wam wiedzieć, że nie ma więcej Bogów jak tylko jeden, ale w tym jednym Bogu są trzy osoby Boskie: pierwsza osoba Bóg Ojciec, druga Syn Boży tj. Pan Jezus, a trzecia Duch św., czyli razem Trójca Przenajświętsza.—Ile jest Bogów? *Powtórz! A ile jest osób Boskich? *Powtórz! Jak się nazywa pierwsza osoba Boska? (Ewentualnie: Co mówisz, kładąc rękę na czole? Więc jak się nazywa pierwsza osoba Boska?) *Powtórz! Jak się nazywa druga osoba Boska? *Powtórz! Jak się nazywa trzecia osoba Boska? *Powtórz! Jak się nazywają razem wszystkie trzy osoby Boskie? Jeśli więc mówimy, że P. Bóg stworzył świat, to rozumiemy, że świat stworzyły wszystkie trzy osoby Boskie: i Bóg Ojciec i Syn Boży i Duch święty. Opowiadałem wam już o tem, jak to P. Bóg stworzył to wszystko, co widzimy na niebie i na ziemi, dziś opowiem wam o tem, gdzie P. Bóg stworzył istoty, których nie widzimy.

Gdy P. Bóg stworzył niebo, rzekł, aby w niebie stali się *aniołowie*. I zaraz stało się w niebie wiele aniołów. Aniołowie nie mają ciała tak, jak i P. Bóg; mają tylko samą duszę. Byli oni bardzo mądrzy i kochali tylko to, co dobre, a brzydzili się złem, czyli byli święci. Było im w niebie bardzo dobrze; niczego im tam nie brakowało i mieli w niebie pozostać na zawsze. Jednemu aniołowi dał to Pan Bóg, że był mądrzejszy i świętszy, niż wszyscy inni aniołowie. Który anioł powinien najwięcej kochać P. Boga? Dlaczego ten anioł powinien P. Boga kochać bardziej, niż inni aniołowie? Tymczasem ów anioł, zamiast kochać P. Boga i służyć Bogu, zbuntował się przeciw Bogu i powiedział: „Nie będę służył P. Bogu, bo ja sam jestem Bogiem“. Niektórzy aniołowie posłuchali go i zbuntowali się także przeciw P. Bogu. Daleko więcej jednak aniołów pozostało dobrymi i nie chcieli obrazić P. Boga. P. Bóg chce mieć w niebie tylko świętych, dlatego kazał złych aniołów strącić do piekła w ogień na zawsze i uczynił ich bardzo brzydkimi. Tych złych aniołów nazywamy szatanami czyli djabłami Dobrzy aniołowie zaś zostali w niebie i służą P. Bogu. Szatani nie lubią ani P. Boga ani ludzi, i chcą wszystkim ludziom szkodzić, dobrzy aniołowie zaś kochają i Boga i ludzi i dopomagają ludziom do dobrego. Każdemu człowiekowi dał P. Bóg jednego anioła dobrego za opiekuna i tego nazywamy św. Aniołem Stróżem. Jeżli dziecko prosi św. Anioła Stróża o pomoc i słucha go, to szatan nie potrafi dziecku zaszkodzić. Takie dziecko robić będzie dużo dobrego i pójdzie za swoim św. Aniołem Stróżem do nieba.

Explicatio. Abyście to mogli zapamiętać, opowiem wam raz jeszcze.—Pan Bóg stworzył w niebie wiele aniołów. Aniołowie nie

mają ciała, ale samą tylko duszę, czyli są szczerymi duchami. Byli oni bardzo mądrzy i święci, tj. kochali tylko to, co dobre, to co P. Bóg kocha, a brzydzili się złem. Było im w niebie bardzo dobrze: byli tam niewypowiedzianie szczęśliwi. — Kogo P. Bóg stworzył w niebie? *Powtórz! *Czy aniołowie mają ciała tak jak ludzie? Co jednak mają aniołowie? Czy można więc widzieć anioła? Dlaczego anioła widzieć nie można? Jakimi byli aniołowie, gdy ich P. Bóg stworzył? Czem się brzydzili aniołowie? Dlaczego dobrych aniołów nazywamy świętymi?

Ale nie wszyscy aniołowie pozostali świętymi. Niektórzy zbuntowali się i niechcieli słuchać P. Boga. Za to zamienił ich P. Bóg w obrzydliwych szatanów i kazał strącić do piekła, w ogień, na zawsze. Szatani chcą ustawicznie szkodzić ludziom.—*Czy wszyscy aniołowie pozostali świętymi? Co złego zrobili niektórzy aniołowie? W co P. Bóg zamienił złych aniołów? Dokąd P. Bóg strącił szatanów? Jak długo będą szatani w piekle? Jakimi są szatani dla ludzi?

Więcej jednak aniołów zostało dobrymi, kochają P. Boga i są w niebie. Kochają też oni i ludzi i dopomagają ludziom do dobrego. Każdemu człowiekowi dał P. Bóg jednego Anioła św., aby dopomagał człowiekowi do dobrego a bronił go przed szatanem. Tego Anioła nazywamy św. Aniołem Stróżem.—Kogo kochają dobrzy aniołowie? Komu dopomagają na ziemi? Kogo P. Bóg dał każdemu człowiekowi do pomocy? Jak nazywamy tego Anioła świętego, który dopomaga każdemu człowiekowi? *Powtórz! Do czego dopomaga ludziom św. Anioł Stróż? Przed kim broni ludzi św. Anioł Stróż? Kogóż więc dziecko powinno często prosić o pomoc? Ci, którzy drugi rok chodzą do szkoły, powinni już umieć modlitewkę do św. Anioła Stróża wierszem. Kto ją umie dobrze na pamięć? Odmów! Powtórz jeszcze N! Kiedy trzeba odmawiać tę modlitewkę? Może i tu w szkole szatan namawia dziecko w duszy, aby myślało o czem innem albo się bawiło, a nie słuchało nauki, — trzeba więc i tutaj serdecznie westchnąć o pomoc do św. Anioła Stróża i namowy szatana zaraz od siebie odpędzić. Zmówmyż więc razem modlitewkę do św. Anioła Stróża!—(Dzieci powstają i odmawiają trzy razy tę modlitewkę).

Aplicatio. Czasem zdarza się, że mama każe dziecku przynieść coś wieczorem z drugiej izby. Dziecko idzie, ale się boi, bo tam ciemno, bo myśli, że tam jest jakie „bobo“. Czy trzeba się bać „boba“? Co trzeba odmówić, aby się nie bać? Zapamiętajcie to dzieci! Gdy się boicie, to przeżegnajcie się pobożnie, odmówcie modlitewkę do św. Anioła Stróża i przypomnijcie sobie: Nie mam się czego bać, bo nie jestem sam; jest ze mną P. Bóg, jest i św. Anioł Stróż, to mi się nic złego nie stanie.—Taki chłopiec nie boi się „boba“ i przyniesie

zawsze to, co mu mama każe. – Jeszcze bardziej trzeba się pomodlić do św. Anioła Stróża wtenczas, gdy was szatan namawia do złego. Czasem chłopiec idzie koło sadu i widzi na drzewach smaczne jabłka. Szatan szepcze mu zaraz w duszy: „Przeleź przez płot i urwij sobie jabłek; nikt nie zobaczy“. Co powinien wtenczas chłopiec uczynić? [1]) Co rano i co wieczór, gdy pacierz odmawiacie, dodajcie zawsze modlitewkę do św. Anioła Stróża, aby was bronił od wszelkiego złego i we dnie i w nocy. I teraz zmówmy jeszcze modlitewkę do św. Anioła Stróża! (Nauka kończy się trzykrotną modlitwą do św. Anioła Stróża).

Roraty w Polsce.

Pojawiła się w Nrze 2 szacownego pisma Waszego, odpowiedź na mój artykulik p. n. „Roraty w Polsce“ (Gazeta kość. Nr. 51/52 r. 1900). Dostało mi się po czerepie. Wylizawszy się jako tako, stawam na ziemi wydeptanej. W kilku może za zwięzłych wierszach usiłowałem stanąć w obronie wiekami uświęconego zwyczaju odprawiania Rorat per totum Adventum, jak się wyraża list pasterski Maciejowskiego, aby powściągnąć liturgistów od stanowienia coraz więcej wyjątków na podstawie przepisów skądinąd szanownych de missis votivis i innych. Szanuję rubryki, bo są prawem, nie gardzę dekretami Kongregacyi Obrzędów, gdyż one po mistrzowsku umieją godzić prawo rubryk z prawem zwyczajowem. Rubrycyści zanurzeni w rubrykach zdają się patrzeć na zwyczaj w Polsce, jakoby na straszne nadużycie; są więc bardziej papiezkimi, jak papież. Znałem takich kilku. Dałem temu wyraz w recenzyi w Przeglądzie kość. poznańskim (strony nie cytuję, nie mając kompletu w ręku). Tam po raz pierwszy podniosłem, że słowa Maciejowskiego o Roratach mają znaczenie niemałe, ponieważ dekreta synodu prowincyonalnego były badane i potwierdzone przez kongregacyę Soboru Trydenckiego w Rzymie. Obecnie powtórzyłem tę samą myśl, ale mi to nie uszło bezkarnie. Chociaż żadnego liturgisty po nazwisku nie wymieniłem, wziął sobie moje uwagi do serca pracowity autor licznych artykułów w piśmie Waszem drukowawanych, czcigodny ks. Dr. i prof. Mysor.

Ubolewam nad nieporozumieniem i wielką przykrością temu kapłanowi sprawioną, skoro swego rzekomego adwersarza aż do jakiegobądź podręcznika o wotywach odesłać uważał za stósowne. Pragnę rzecz bliżej wyjaśnić i sądzę, że możemy ze spokojem rozprawiać o sprawie bardzo wszystkich kapłanów zajmującej. Wszak nawet najmłodszy

---

[1]) Gdy dzieci pojętniejsze i czasu wystarczy, dobrze będzie jako uzmysłowienie na końcu opowiedzieć np. o trzech młodzieńcach wyratowanych przez Anioła z pieca ognistego, albo o Tobiaszu ocalonym przed rybą itp.

wikary, który przeszedł sumiennie kurs seminaryjski, ma prawo w podobnych sprawach się odezwać, byleby argumentował! Praktyka w nabożeństwie Rorat jest sprawą Kościoła naszego publiczną, nie wydzierżawili jej dzierżący katedry. „Tantum vales, quantum probas“ — albo według słów poety: „non te dicentis moveat reverentia: si quid dixerit, attendas, qua ratione probet“.

Artykuł wspomniany zaleca się mnogością odwołań do dekretów Kongregacyi Obrzędów, umieszczonych w Thesaurus resolutionum i kończy się wskazówką: „wystarczy te dekreta przeczytać, aby fałszywych informacyi nie dawać“. Na pytanie: *Kiedy Msza św. Rorate może być odprawiana?*, odpowiada: „*Według najnowszych przywilejów* [1]) *Msza św. Rorate nie może być odprawiana w I. niedzielę Adwentu, w uroczystość Niepok. Poczęcia N. M. P. i wśród oktawy tejże uroczystości w te tylko dni, w które w dyrektoryum jest oznaczone officium infra octavam Imm. Concept., w środę suchych dni, w święto Expectationis Partus B. M. V., Translationis Almae Domus Lauretanae B. M. V. i w wigilię Narodzenia Pańskiego.*“

Na wynik ten pisać się nie można:

I. z powodu *błędnego systemu* dowodowego;

II. ponieważ *liturgiści* w całej Polsce, znający rubryki oraz dekreta odnośne, *tyle wyjątków nie robią*;

III. a w końcu zdobycz ta ubliża powadze i myśli Kongregacyi Obrzędów.

Winienem każdą część uzasadnić.

I. System dowodowy jest w zasadzie błędny. Złączone tu są dekrety roratne partykularne, odnoszące się do innych krajów, oraz dekrety, czyli przywileje t. zw. novae concessionis, aby służyły za dowód, jak mają się Roraty w Polsce odprawiać. Prawnik, opierający się na tak różnorodnej sile dowodowej, wyda na świat płód poroniony. Dobry zapewne liturgista Cavalieri (Opera liturgica t. I. c. 6. n. 8.) oraz Stremler; (Traité des peines t. I. 374.) tylko dekretom t. zw. urbis et orbis ogólnym przepisuje moc prawa obowiązującego na całym świecie, bo kończą się słowy kongregacyi Obrzędów: „ita esse in quibusvis mundi ecclesiis servandum“. Dekrety partykularne obowiązują tylko osoby i kraje, dla których są wydane, albowiem tyczą się przywilejów, zwyczajów miejscowych, praktyk poszczególnych. (Stremler l. c. s. 575). Michał Lega, profesor prawa kanonicznego w Rzymie i audytor Kongregacyi, daje w swem dziele: Praelectiones, Roma. 1898. Lib. I. Vol. 2. p. 2. p. 216 wskazówki, aby nie przypisywać dekretom w Thesaurus równego znaczenia: „Quum interdum super materia centies retractata innumera prope decreta peculiaria habentur, aptius visum est atque

[1]) Owe zaś najnowsze dekrety są przytoczone w dopisku, a mianowicie: dekret dla Karmelitów w Polsce z r. 1742, dla dyecezyi krakowskiej z dnia 22 sierpnia 1744. dla Pragi z r. 1864. dla opactwa św. Marcina w Węgrzech z r. 1871, dla dyec. gnieźnieńskiej i poznańskiej z r. 1880, dla dyec. ostrzymchoskiej z r. 1892 i 1895.

consultius, loco illorum, decretum generale unicum noviter adornare; quod cunctas istiusmodi peculiares definitiones complectens rem omnem regeret atque absolveret, datum scilicet *Romae* sive *Urbis* sub aliqua propria die: et si quando ratione obiecti generalis decreti titulum sortiri minime posset, tunc *Dubiorum* vel *Romana* titulo inscribitur. Ut intelligantur hae inscriptiones, scitu necessarium est, in stylo curiae decisiones inscribi a nomine dioeceseos, a qua mota fuit quaestio; quae, si generalis sit, tunc solet causa inscribi *Romana* et aliarum nempe dioecesium. Sed S. Congr. Rituum generalia decreta inscribit Urbis et Orbis.

Podług tego probierza — są dekrety przez autora przytoczone partykularnego znaczenia, bo są z nagłówkiem dyecezyi swojej, a nie *Romana* et aliarum, ani *Urbis et Orbis*. Kojarzenie w jedno takich decyzyj różnorodnych jest błędne i do fałszywych wniosków musi doprowadzić. Przytoczone przez autora dekrety są partykularne, obce; nas obchodzą tylko: krakowski z r. 1744 i 1853 (autor go opuścił), oraz gnieźnieńsko-poznański z r. 1880.

II. Żaden z liturgistów polskich tak daleko nie poszedł. Wprawdzie autor zapewnia, że owe „dni wyjątkowe" już są dekretami wyszukane, a jednak czemże się dzieje, że tylko w artykule wspomnianym tak bujnie rosną wyjątki roratne; czyżby w całej Polsce nie znali się układacze dyrektoryów, ani biskupi, na rzeczy?

Zróbmy przegląd. W dyecezyi tarnowskiej, nam najbliższej, objaśnia liturgista w dyrektoryum dyecezalnem na rok 1901 pod powagą władzy: „toto tempore Adventus in aurora cantatur privilegiata votiva missa „Rorate" c. Gl. or. unica. Praef. „Et Te in Veneratione" (quotidie), a zatem nie wyjmuje nawet niedzieli I. Adwentu.

„W dyecezyi płockiej, warszawskiej, włocławskiej, kieleckiej, sandomirskiej, lubelskiej, sejneńskiej, żytomirskiej, saratowskiej śpiewają Roraty codziennie, nawet podczas wigilii Bożego Narodzenia. W dyecezyach mohilewskiej i wileńskiej ostatni ten dzień wyjmuje się". Por. *Encyklopedya kościelna.* Warszawa, artykuł: „Roraty".

W dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej liturgista, opierając się na dekrecie Kongregacyi Obrzędów z dnia 22 kwietnia 1880 i 13 stycznia 1853, oraz 22 sierpnia 1744 ad 8 (in una Cracoviensi) wyjmuje I. niedzielę Adwentu, samą uroczystość Niep. Poczęcia N. M. P. (w ciągu oktawy dozwolone przez wsystkie dni Roraty) i wigilię Bożego Narodzenia. Wyjątek I. niedzieli Adwentu pozostał na papierze; przeważył zwyczaj prastary i mimo dekretu nawet w katedrach odprawiają się Roraty i pali się 7 świec.

W dyecezyi lwowskiej i przemyskiej nie śpiewają się Roraty w święta I. i II. cl. rytu zdwojonego, a zatem tylko w Niep. Poczęcie N. M. P. się opuszcza. (Por. Encykl. kość. i Piksa, Director. Dioeces. com. 1877 p. 209). W krakowskiej wyjmuje się Niep. Poczęcie i wigilia Bożego Narodzenia. Pokazuje się z powyższego, że „nie dekretami są wyszukane owe dni wyjątkowe", w których Rorat przeszło pół tuzina razy śpiewać nie wolno, lecz jest to wyłączną zdobyczą szanownego autora w Tarnowie i jego interpretacyi zwyczajowi przeciwnej.

(D. n.) *X. Dr. Jan Łukowski*

Filipin.

Z LITURGIKI.

Czy na środku ołtarza czy też po stronie Epistoły stojąc, odmawiać należy Kyrie elejson we Mszy św. śpiewanej?

Rozróżnić należy, czy przy Mszy św. śpiewanej asystuje kleryk jako tak zwany u nas ceremoniarz, czy sami tylko ministranci. W pierwszym wypadku należy Kyrie elejson odmawiać przy Mszale po stronie Epistoły [1]), w drugim zaś wypadku odmawia się Kyrie elejson na środku ołtarza. [2])

Jaki pokłon ma oddać kapłan, idący do ołtarza ze Mszą św. lub po Mszy św. do zakrystyi wracający, gdy przyjdzie przed ołtarz, przy którym odprawia się Msza św. (już po Podniesieniu)?

Kapłan ma uklęknąć na jedno kolano tylko, ponieważ uważa się Sanctissimum jakoby zamknięte w Tabernaculum [3]), przyczem zdejmuje biret, jeżeli nie niesie kielicha; jeżeli zaś kielich niesie, biretu nie zdejmuje. [4])

Te jednak oznaki czci wtenczas tylko oddaje, jeżeli przechodzi tuż obok ołtarza i wie napewno, że jest po konsekracyi, bo n. p. ubierając się do Mszy św. słyszał dzwonienie na Podniesienie. Nie jest jednak obowiązany pytać się, czy już po Podniesieniu jest kapłan Mszę św. odprawiający; nie wolno też, idąc do ołtarza, rozglądać się po kościele, czy już jest po Podniesieniu na którym ołtarzu, gdyż do Mszy św. iść należy z oczyma skromnie spuszczonemi. [5])

Sposób udzielania chorym Komunii św. nie „per modum viatici“ lecz „ex devotione“.

Trafia się bardzo często, iż chory, już zaopatrzony św. Sakramentami, pragnie wśród choroby częściej przyjmować Komunię św. Nasuwa się *pytanie* 1. czy przy takiem udzielaniu Komunii św. należy zachować wszystkie przepisane ceremonie w Rytuale rzymskim „De communione infirmorum“, czy też udzielać należy Komunii św. tak, jak się udziela zdrowym w kościele. Na to pytanie znajdujemy następującą odpowiedź w decyzyi Św. Kongr. Obrz. z dnia 13 lutego 1892: „Należy zachować wszystkie przepisy Rytuału rzymskiego „de Comm. infirmorum“ z tym tylko wyjątkiem, że przy podawaniu Komunii św. ex devotione nie mówi się: „Accipe frater (soror)...“ lecz: „Corpus Domini....“

2. Czy przy komunikowaniu chorego ex devotione mówi się: „Misereatur tui..., Indulgentiam... tuorum,“ czy też: „vestri.. vestrorum“ [6]).

---

[1]) Gavanti, p. II. tit. 6. in fine; Lohner, p. II tit. 9. rit. sol. n. 1.

[2]) De Herdt., tom. I. n. 300; Wapelhorst, p. I. cap. 9. art. 1. n. 3.

[3]) Św. Alf. Lib. de caer. miss. cap. II. n. 7.

[4]) Rit. celebr. miss. II. n. 1.; Cavalieri, tom. IV. cap. 10. decr. 5. n. 1.

[5]) Ephem. lit. 1888. pag. 587. i 1889. pag. 227.

[6]) Wiadomo, że przy udzielaniu Komunii św. w kościele mówi się... „vestri... vestrorum“, chociaż jest jeden tylko komunikujący.

Odpowiadamy, iż Rytuał rzymski nic o tem nie mówi, a liturgiści, wychodząc z zasady, że „ubi lex non distinguit, nec nos distinguere debemus", uczą, iż mówić należy: „...tui... tuorum..." Tak też przepisują liczne rytuały dyecezalne.

3. Czy złożonemu ciężką chorobą, który już przyjął Wiatyk, można udzielać Komunii św., chociażby chory nie był na czczo? Rytuał rzymski tyle tylko mówi w n. 3. de commun. infirmorum: „Quodsi aeger, sumpto Viatico, dies aliquot vixerit vel periculum mortis evaserit et communicare voluerit, ejus pio desiderio parochus non deerit." W decyzyach Stolicy św. nic o tem nie znaleźliśmy; co więc o tem mówią autorowie? Już Benedykt XIV. w dziele: De synodo dioecesana, l. VII. cap. 12. n. 4. uczy, że chorzy „etiam perseverante eodem morbi periculo" mogą Komunię św. przyjmować częściej „per modum Viatici" nawet nie naczczo i nazywa to „et licitum et pium et laudabile"." Tak samo uczy w swojem: Quaestiones morales de Sacramentis, l. IV. de Eucharistia n. 83 4. a. dodając: „*toties eisdem praebeatur, quoties* in solatium et auxilium animae *id exoptant* et adjuncta personarum et locorum permittunt, *etsi quotidie fieret*". Manuale sacerdotum, editio 14. pars II. pag 292. powiada: „Facilius sane concedi potest Communio" (tak często, jak tego pragną) „infirmis religiosis vel aliis personis piis in monasterio degentibus, sive sint jejunae sive non, quam caeteris..." — Chorym, qui periculose non decumbunt, nie można udzielać Komunii św. nie naczczo, Por. Noldin, tamże b).

X. Dr. Władysław Mysor.

Poradnik katechetyczny i duszpasterski.

Konkubinat w obec ustaw austryackich.[1])

Kościół św. zawsze surowo potępiał konkubinaty [2]); to też konkubinaryuszów pogan nie przyjmował do katechumenatu, jak długo kon-

---

[1]) W Prusiech obowiązuje w tym względzie rozkaz gabinetowy z 4. paźdz. 1810, ponowiony reskryptem ministeryalnym z 18 kwietnia 1825, oraz z 11. kwietnia 1854. W Poznańskiem tedy wystarczy powołać się na ów reskrypt, ewentualnie wnieść na jego podstawie zażalenie do władz wyższych, a władza policyjna usunie nadużycie. Reskrypt ów (Cabinets-Ordre) brzmi: „Das eheliche Zusammenleben von Personen verschiedenen Geschlechts (Konkubinat), welches sich in notorischen, die Bewahrung des äussern Scheines beiseite setzenden Äusserungen seiner Unsittlichkeit als ein unmoralisches Verhältniss dem Publicum vor Augen stellt, ist zunächst durch seelsorglichen Zuspruch und wenn dies fruchtlos bleibt, durch gesetzliche Zwangsmittel su verhindern." (Der kathol. Seelsorger. Paderborn. 1901. S 49 — D. R.)

[2]) Por. Św. Aug., De bono conjug. cap. 5. i 14. c. 5 i 6 C. XXXII. q. 2. i Lib. 5. Homiliarum. Hom. 49. c. 6. D. 34.

kubinaryusz nieprawego związku nie zerwał, czyto oddalając konkubinę, czy też zawierając z nią małżeństwo; o konkubinaryuszach zaś wiernych postanawia Synod toletański I. za Papieża św. Anastazego I. (398 do 402): „a communione abjiciatur, donec desinat et ad poenitentiam revertatur“ [1]). Innych kar kościelnych przeciwko konkubinaryuszom nie znajdujemy w dawniejszem ustawodawstwie kościelnem, dopiero Sobór lateraneński V. (1512—1517) za Papieża Leona X. ustanawia na nich kary [2]), wznowione i obostrzone na Soborze Trydenckim [3]), który nakazuje biskupom, aby po trzykrotnem bezskutecznem napomnieniu ekskomunikowali konkubinaryuszów, a gdyby przez rok trwali w ekskomunice, żyjąc w konkubinacie, aby i inne surowe kary na nich nakładali: konkubiny zaś po trzykrotnem upomnieniu surowo karać odpowiednio do ich winy, a nawet z miejsca pobytu lub z dyecezyi wydalać, zawezwawszy, gdyby się tego okazała potrzeba, pomocy władzy świeckiej.

Stare prawodawstwo świeckie normowało się w tym względzie według prawa kościelnego i dawało Kościołowi poparcie w jego wykonaniu; nowsze ustawodawstwo pod wpływem coraz luźniejszego zapatrywania się na życie moralne stało się bardzo pobłażliwe, jakkolwiek konkubinat figuruje dotąd jako występek w kodeksie karnym państw cywilizowanych. Kościół jednak pozostawił swe dawne postanowienia karne w całej swej sile niezmienione i zawsze z całą stanowczością i roztropną surowością postępuje z konkubinaryuszami, a liczne instrukcye Stolicy św., synodów i władz dyecezalnych, nawołują duszpasterzy, aby przy użyciu wszelkich legalnych środków, jakimi rozporządzać mogą, starali się zapobiegać powstaniu konkubinatów — względnie usuwać zgorszenie rozsiewane przez konkubinaryuszów i ratować dusze od zguby, na którą się niechybnie narażają żyjący w związkach nieprawych.

Nie ma też duszpasterza, którýby nie bolał serdecznie na myśl o tem, że w jego parafii są konkubinaryusze, któryby nie próbował wszelkich sposobów, jakie mu wskazuje roztropność i gorliwość pasterska, aby usunąć ze swej owczarni zgorszenie idące od konkubinaryuszów. Niestety pomimo tych wszystkich zabiegów i usiłowań nierzadko się trafiają nawet wśród naszego ludu wiejskiego wypadki tego występku; toteż nie znajdziesz podręcznika Teologii pasterskiej i moralnej, w którymby nie było mowy o konkubinatach z równoczesnem wskazaniem środków zapobiegających im i sposobu postępowania z konkubinaryuszami tak in foro interno jak i externo; prawo zaś kościelne rozlicznemi surowemi karami okłada tych, którzy niepomni na zbawienie duszy swojej żyją w nałożnictwie.

Ciekawą jednak jest rzeczą poznać, czy i o ile władza świecka może i powinna być pomocną duszpasterzowi w usuwaniu konkubinatów. —

Przedewszystkiem trzeba wiedzieć, co to jest konkubinat według

[1]) Cap. 17. c. 4. D. 34. i Corr. Rom.
[2]) Sess. 9. de reform. Curiae et aliorum, vers. Concub.
[3]) Sess. XXIV. cap. 8. de ref. matr.; por. także Sykstusa V. bullę: *Ad compescendum* r. 1586.

prawa austryackiego? Z okazyi poszczególnego wypadku orzekło Min. spraw wewn. dnia 29 lipca 1872. L. 9261., iż samo wspólne pozamałżeńskie pożycie dwu osób różnej płci nie może być jeszcze uważane za konkubinat, ale nadto pomiędzy temi osobami musi zachodzić niemoralny stosunek (unzüchtige Verbindung), naruszający publiczną obyczajność i wywołujący publiczne zgorszenie i wtenczas dopiero odnoszą się do niego przepisy prawne. Jakieto są owe przepisy?

Już dekret nadworny z dnia 19 stycznia 1815. poleca władzom politycznym, aby udzielały duszpasterzom jak najsilniejszego poparcia w celu usunięcia gorszącej nieobyczajności, a dekret nadw. z dnia 4 stycznia 1825 nakazuje natychmiast rozrywać konkubinaty, skoro tylko dojdą do wiadomości władzy politycznej. Cesarskie rozporządzenie z dnia 20 kwietnia 1854 poleca w §. 7. władzom do tego powołanym wydanie zakazów wspólnego pożycia w konkubinacie z zagrożeniem kar, gdyby konkubinaryusze w czasie przez władzę oznaczonym niemoralnego swego związku nie zaniechali. Według rozporządzenia Minist. spraw wewnętrz. z dnia 30 września 1857. Dz. u. p. Nr. 198. niepoprawni konkubinaryusze mogą być karani grzywnami od 1 do 100 złr. i aresztem od 6 godzin do 14 dni; artykuł zaś 3 ustawy z dnia 5 marca 1862. postanawia odnośnie do dekr. nadw. z dnia 4 stycznia 1825, iż z natychmiastowem rozerwaniem konkubinatu może Zwierzchność gminna zarządzić wydalenie konkubinaryusza (konkubiny) do gminy nieprzynależnego. Dnia 30 stycznia 1867 L. 678. wznawia Minist. spraw wewn. swe rozporządzenie z dnia 14 maja 1834. L. 9876/393, w którem między innemi starostom, proboszczom, burmistrzom (wójtom) i dyrektorom policyi polecono z całą surowością prawa ścigać wszelkie zgorszenia.

Jak widać z powyższego zestawienia odnośnych ustaw i rozporządzeń, jest obowiązkiem organów państwowych czuwać nad moralnością publiczną obywateli i usuwać *ex officio* konkubinaty; duszpasterz więc, żądając pomocy i współdziałania władzy świeckiej, nie prosi o żadną łaskę, której udzielenie lub nie—nie zależy od jakiegoś widzimisię—a gdyby organa państwowe chciały w tym względzie spełniać swój obowiązek, konkubinaty byłyby absolutnie niemożliwe. — Mamy przed sobą kilkanaście okólników Namiestnictw i starostw, przypominających Zwierzchnościom gminnym ich obowiązek czuwania nad obyczajnością w myśl ustaw państwowych; znane nam są również liczne wypadki, w których starostowie w kilku dniach położyli koniec konkubinatom naprożno zwalczanym nieraz lata całe przez duszpasterza.

A teraz przypatrzmy się, w jaki sposób ma duszpasterz żądać pomocy władzy świeckiej przeciwko konkubinaryuszom? Ponieważ dozór policyjny nad obyczajnością publiczną należy według §. 27. h) Galic. ust. gminnej z 12 sierpnia 1866 (Dz. u. kr. Nr. 19) do własnego zakresu działania gminy, przeto proboszcz, chcąc usunąć ze swej parafii konkubinat, odniesie się pismem urzędowem do odnośnej Zwierzchności gminnej i donosząc o nałożnikach, zażąda od niej dopełnienia obowiązku policyjnego w myśl obowiązujących ustaw.

Paragraf 32. ustawy gminnej przyznaje Radzie gminnej prawo w granicach istniejących ustaw wydawać obowiązujące w obrębie gminy przepisy

tyczące się policyi miejscowej (a w jej zakres wchodzą także konkubinaty) i za ich przekroczenie zagrozić karą pieniężną aż do wysokości 15 złr. lub w razie niemożności uiszczenia kary pieniężnej karą aresztu do 5 dni. Może więc Rada gminna uchwalić a) przepis zakazujący członkom gminy przyjmować do swych domów na mieszkanie nałożników, grożąc nieposłusznym karą do 15 złr. lub 5 dni aresztu, b) przepis grożący samymże konkubinaryuszom powyższemi karami. Gdzie podobnego przepisu na mocy uchwały Rady gminnej nie ma, (nb. duszpasterz powinien się starać, aby taki przepis uchwalono), naczelnik ma na mocy §. 59. prawo zagrożenia karą pieniężną do 3 złr. lub w razie niemożności uiszczenia tej kary, karą aresztu do 24. godzin, jeżeliby konkubinaryusze w oznaczonym czasie się nie rozeszli. Por. także §. 60.—Oprócz tych kar, gdyby konkubinaryusz nie przynależał do gminy, może być na mocy §. 10. uchwałą Rady gminnej [1]) z granic gminy wydalony jako taki, który nie prowadzi życia nieskazitelnego, (życie publiczne nie shańbione). Ponieważ konkubinat narusza publicznem zgorszeniem istnienie gminy [2]), konkubinaryusz nieprzynależny do gminy, chociażby posiadał w jej obrębie realność i płacił podatki, może być z gminy wydalony. [3]) — Gdyby Zwierzchność gminna nie chciała spełnić swego obowiązku, albo gdyby kary przez nią nakładane uporu nałożników przełamać nie mogły, duszpasterz, względnie naczelnik gminy, odniesie się do starostwa i powoławszy się na powyżej cytowane ustawy, zażąda pomocy—dalszą instancyą jest Namiestnictwo, Min. spraw wewn., a wreszcie Trybunał administr. Nie spocząć, dokąd zniesienie konkubinatu nie zostanie postanowione; gdy konkubinaryusze prośbą, naleganiem, groźbą zmiękczyć się nie dadzą, nękać ich trzeba karami. *Ks. Dr. Władysław Mysor.*

Od Redakcyi. Na życzenie wielu P. T. Współbraci ogłaszamy niniejszem *konkurs* na egzorty, względnie kazania lub homilie, *do końca maja br.* Do Jury konkursowego uprosiliśmy ks. Prałata Jaworskiego Jana; X. Dra Stanczykiewicza Jakóba, prof. pastoralnej i kaznodziejstwa, oraz X. Wątorka Józefa, katechetę gimnazyalnego. Praca ze wszech miar najlepsza otrzyma premię 20 K., prace uznane za dobre i nadające się bez przeróbek do ogłoszenia w Dwutygodniku po 10 K. Autorowie raczą nie podpisywać się na pracach, lecz oznaczać je godłem dowolnem i dołączyć pod temsamem godłem list, w którym ma być adres autora. Listy z godłami niepremiowanemi nie będą otwierane lecz zniszczone. Prosimy o liczny współudział w konkursie.

---

[1]) Tryb. adm. 14 marca 1883. L. 576.
[2]) Tryb. adm. 17 paźdź. 1879. L. 2003. i 6 marca 1885. L. 891.
[3]) Tryb. adm. 21 grudnia 1881. L. 1977 i 19 maja 1882. L. 1085.

Redaktor odpow. **Ks. Walenty Gadowski.** Drukiem J. Styrny w Tarnowie.